

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE



DOI: 10.32089/WBH.PHW.2024.4(290).0007

ORCID: 0000-0002-6783-5593

WITOLD MĘDYKOWSKI

Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Abrahama J. Heschela
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Instytut Żabotyńskiego w Tel Awiwie

Losy Żydów – oficerów Wojska Polskiego w Oflagu II C Woldenberg w świetle wspomnień Mariana Palenkera

ABSTRACT

Marian Palenker, born in Kraków of Jewish origin, served as a non-commissioned officer during World War I and the Polish-Russian War. In September 1939, after the Battle of Tomaszów Lubelski, he was taken prisoner by the Germans and held in POW camps in Arnswalde and Woldenberg. Palenker presented his experiences in the camp and the correspondence he had with his wife, who was in the Warsaw ghetto at the time. Together with other POWs, he was evacuated to the Oflag in Lübeck at the end of the war, where he was liberated by the British. In 1957, Palenker emigrated to Israel.

Wprowadzenie

Historia oficerów polskich pochodzenia żydowskiego w niewoli niemieckiej, pomimo szerokiej literatury na temat jeńców polskich w czasie II wojny światowej w ogóle, pozostaje mało znana¹. W literaturze poświęcono najwięcej

¹ Shmuel Krakowski, „The fate of Jewish prisoners of war in the September 1939 campaign”, *Yad Vashem Studies* 12 (1977): 297–333; Benjamin Meirtchak, *Jews-officers and enlisted men in the Polish army, prisoners of war in German captivity, 1939–1945* (Tel Aviv: Association of Jewish War Veterans of Polish Armies in Israel, 2003); Johanna Jacques, „A «Most Astonishing» Circumstance. The Survival of Jewish POWs in German War Captivity During the Second World War”, *Social & Legal Studies* 30 (3) (2021): 362–383; Danuta Kisielewicz, *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej* (Opole: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu, 1998).

miejsca tym obozom, w których większość jeńców stanowili oficerowie narodowości polskiej. Siłą rzeczy, zarówno jeńcy, jak i byli jeńcy, napisali i pozostawili nam najwięcej dzienników, listów i wspomnień. W przypadku oficerów polskich żydowskiego pochodzenia, również ich przeżycia w niewoli sowieckiej nie mają bogatej literatury, gdyż kilkuset oficerów-Żydów, którzy przebywali w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku zostało zamordowanych w Katyniu, Twerze i Piatichatkach, nie licząc wielu innych miejsc zbrodni². Swoje wspomnienia pozostawili ci oficerowie, którzy przez przypadek nie znaleźli się wśród rozstrzelanych. Liczni oficerowie polscy żydowskiego pochodzenia znaleźli się wśród internowanych w Rumunii i na Węgrzech, jednak także o nich wiemy stosunkowo niewiele³. Wśród badaczy, którzy poruszali w swoich pracach problematykę jeńców Żydów w niewoli niemieckiej, możemy wymienić Norberta Honka⁴, Przemysła Jagieła⁵, Danutę Kisielewicz⁶, Przemysła Słowińskiego⁷ oraz Piotra Stanka⁸. Problematyka ta wymaga niewątpliwie dalszych badań i w efekcie monografii naukowej na ten temat.

Poniższa relacja przybliży nieco losy polskich oficerów żydowskiego pochodzenia, którzy walczyli podczas wojny polsko-niemieckiej i wraz z ok. 420 tys. polskich jeńców znaleźli się w niewoli niemieckiej, a wśród nich ok. 50–60 tys. stanowili Żydzi.

Żydzi – oficerowie WP w niemieckim systemie jenieckim

Zarówno Polska, jak i Niemcy byli sygnatariuszami Konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych podpisanej 29 lipca 1929 r. w Genewie

² Benjamin Meirtchak, *Jews-officers*.

³ Witold Mędykowski i Violetta Rezler-Wasilewska, red., „Z Archiwum Yad Vashem. Zeznania polskich jeńców wojennych – Żydów”, *Łąbinowicki Rocznik Muzealny* 31 (2008): 107–127.

⁴ Norbert Honka, *Życie religijne żołnierzy polskich w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej* (Opole: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu, 1998), 121–124.

⁵ Przemysław Jagieła, „Jak nie posiejesz, to nie zbierzesz – jenieckie losy podchorążego Józefa Gelbara”, w *Żydzi na Kresach Wschodnich w XIX i XX wieku*, red. Joanna Lusek (Bytom: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, 2019), 173–182.

⁶ Kisielewicz, „Żydzi polscy w obozach jenieckich Rzeszy Niemieckiej w czasie II wojny światowej”, *Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego* nr 3 (1999): 3–11; Kisielewicz, *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau* (Opole: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu, 2015), 53–55.

⁷ Przemysław Słowiński, *W okowach niewoli. Polscy oficerowie w Oflagu II C Woldenberg podczas II wojny światowej* (Gorzów Wielkopolski: Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, 2022), 164–170.

⁸ Piotr Stanek, *Wrześniowy epilog. Żołnierze Wojska Polskiego w obozach Lamsdorf* (Opole: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu, 2017), 42–45.

(dalej: konwencja)⁹. Konwencja przewiduje, że jeńcy wojenni pozostają w mocy „władz wojskowych”, czyli nie powinni być przekazywani innym władzom ani państwom. Zgodnie z tym oficerowie polscy pochodzenia żydowskiego pozostawali pod władzą wojska niemieckiego – *Wehrmachtu*. Ideologia rasistowska III Rzeszy niemieckiej nie powinna w tym wypadku mieć wpływu na ich los, a oficerowie-Żydzi powinni być tak samo traktowani jak wszyscy inni oficerowie.

Oficerowie polscy żydowskiego pochodzenia, zgodnie z postanowieniami konwencji, powinni po dostaniu się do niewoli, zgodnie z artykułem 5, podać swoje dane, takie jak imię, nazwisko, stopień wojskowy, nazwę i numer jednostki. W tym wypadku oficerowie pochodzenia żydowskiego stanęli przed trudnym dylematem. Wyjawienie prawdziwego nazwiska, którego brzmienie wskazywało na pochodzenie żydowskie, mogło ściągnąć na nich prześladowania. Z kolei zatajenie nazwiska i podanie fałszywych danych mogło skutkować konsekwencjami w stosunku do jeńca.

Pierwszym etapem po zakończeniu walki i wzięciu do niewoli było składanie broni i sprzętu wojskowego. Pojmani mieli prawo do zatrzymania przy sobie rzeczy osobistych. Po złożeniu broni jeńców z pola walki brano na tyły niemieckich dywizji, następnie trafiali do punktów zbórnych, stamtąd do dulagów, gdzie następowała selekcja na oficerów i szeregowców (czyli szeregowych i podoficerów). Ranni byli odsyłani do szpitali wojskowych. Zdrowych dzielono na grupy przesyłając ich do stalagów i oflagów.

Według konwencji żołnierze mają obowiązek pracować, natomiast podoficerowie i oficerowie nie są zobowiązani do pracy. Natomiast oficerowie zainteresowani pracą mogą zwrócić się do władz obozowych z prośbą o przydzielenie ich do pracy zgodnie z artykułem 27 konwencji. Naczelne Dowództwo *Wehrmachtu* wydało również okólnik w dniu 20 kwietnia 1942 r. w sprawie dobrowolnej pracy jeńców oficerów¹⁰.

Było to o tyle ważne w przypadku dyskusji o jeńcach pochodzenia żydowskiego, że władze niemieckie zastanawiały się nad ich zatrudnieniem i przydziałem do różnych instytucji niemieckich. Większość polskich jeńców wojennych ostatecznie wysyłano do pracy w rolnictwie. Jednocześnie z przydzielaniem jeńców do pracy rozpoczęto proces zwalniania polskich

⁹ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych, podpisana w Genewie dnia 27 lipca 1929 r. (Ratyfikowana zgodnie z ustawą z dnia 18 lutego 1932 r. – Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej /dalej: Dz. U. RP nr 31, poz. 318/) (dalej: Konwencja). Wersja od: 28 listopada 1932 r. Dostęp listopad 5, 2023, <https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/konwencja-dotyczaca-traktowania-jencow-wojennych-genewa-1929-07-27-16861171>.

¹⁰ Bundesarchiv Abteilung Militärarchiv we Fryburgu Bryzgowijskim (dalej: BA-MA), OKW/Allgemeines Wehrmachtamt mit nachgeordnetem Bereich, sygn. RW 6/19, Okólnik Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu z 20 kwietnia 1942 r. w sprawie dobrowolnej pracy jeńców oficerów, 836; cyt. za: Kisielewicz, *Oficerowie polscy*, 303.

jeńców wojennych z niewoli. Przygotowano odpowiednie zobowiązania (*Verpflichtungsschein*), które mieli podpisywać jeńcy, prosząc o zwolnienie z niewoli i otrzymanie statusu polskich robotników przymusowych na terenie Rzeszy¹¹. Proces ten pozwalał władzom niemieckim na rozładowanie obozów, a jednocześnie wykorzystanie setek tysięcy mężczyzn jako siły roboczej. Polscy jeńcy wojenni, podpisując zobowiązanie, tracili ochronę, którą dawała im konwencja genewska. Było to zawarte w treści zobowiązania w następujących słowach: „Ja, zwolniony dzisiaj z niemieckiej niewoli (generalia podane na odwrotnej stronie) zobowiązuję się aż do ostatecznego zwolnienia mnie przez Urząd Pracy [*Arbeitsamt*], jako wolny robotnik, każdą przeznaczoną mi przez Urząd Pracy robotę wykonywać i swego miejsca pracy bez zwolnienia Urzędu Pracy i Policji nie opuszczać”¹². Tracąc status jeńca wojennego, tracili także ochronę instytucji międzynarodowych, a przede wszystkim Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. Proces ten nie był w wielu przypadkach dowolny, a władze niemieckie stosowały wiele sposobów, aby zmusić jeńców do podpisania zobowiązania. Między innymi ograniczano im racje żywnościowe, twierdząc, że jako pracownicy cywilni będą mieli lepsze warunki życia i pracy. W wielu przypadkach stosowano sankcje i szykany, aby zmusić ich do podpisania zobowiązania. Pomimo tych nacisków pozostała grupa jeńców, którzy nie podpisali zobowiązania i zachowali status jeńców wojennych¹³.

W przypadku jeńców żydowskich w stalagach postępowano w nieco inny sposób, gdyż zwalniano ich i odsyłano do obozów w Generalnym Gubernatorstwie. Jeden z takich obozów utworzono w Lublinie przy ul. Lipowej 7¹⁴. W wielu przypadkach jeńcy byli także zwalniani i odsyłani do miejsc zamieszkania, gdzie trafiali do gett i w dalszym ciągu dzielili los pozostałych Żydów, którzy ponieśli śmierć w obozach zagłady¹⁵.

W przypadku oficerów polskich pochodzenia żydowskiego władze niemieckie również dokonały próby ich oddzielenia od pozostałych jeńców, oficerów Wojska Polskiego. Wiosną 1940 r. w oflagach ogłoszono rozkaz, aby wszyscy oficerowie Żydzi zgłosili się do władz obozowych. Jeńców, którzy

¹¹ Wiktor Lemiesz, *Praca przymusowa jeńców wojennych w latach II wojny światowej* (Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe, 1969), 45–47.

¹² Ibid., 45–46.

¹³ Ibid., 47–49.

¹⁴ Marta Grudzińska i Violetta Rezler-Wasielewska, „Lublin, Lipowa 7. Obóz dla Żydów – polskich jeńców wojennych (1940–1943)”, *Kwartalnik Historii Żydów* 4 (2008): 494–495; Wojciech Lenarczyk, „Obóz pracy przymusowej dla Żydów przy ul. Lipowej w Lublinie (1939–1943)”, w *3–4 listopada 1943. Erntefest zapominany epizod Zagłady*, red. Lenarczyk i Dariusz Libionka (Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2009), 38–41.

¹⁵ Lenarczyk, „Obóz pracy”, 66–71.

zgłosili pochodzenie żydowskie, odesłano latem 1940 r. do *Stalagu II B Hammerstein*. Po pewnym czasie zrezygnowano ze zwolnienia tych jeńców i odesłano ich do poprzednich miejsc pobytu¹⁶. Nie jest jasne, co wpłynęło na decyzję zatrzymania oficerów żydowskiego pochodzenia w obozach jeńческих. Jednym z motywów mogła być chęć przestrzegania postanowień konwencji genewskiej, aby uniknąć w przyszłości podobnego traktowania oficerów niemieckich. Znane są przypadki honorowego traktowania przewodniczących rad żydowskich (*judenratów*), którzy byli oficerami austriackimi w czasie I wojny światowej i mówili świetnie po niemiecku. Takim przewodniczącym był na przykład Marek Alten, porucznik armii austriackiej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi na Wstędze Medalu Waleczności (*Goldenes Verdienstkreuz am Bande der Tapferkeitsmedaille*)¹⁷.

W niektórych przypadkach oficerowie pochodzenia żydowskiego w niewoli byli zaliczani do kategorii *Mischlinge*, czyli mieszanych rodzin. W tym wypadku Niemcy traktowali tę kategorię z dużą ostrożnością. Danuta Kisielewicz postawiła natomiast tezę, że wśród Niemców istniała: „obawa, by Żydzi po zwolnieniu ich z niewoli nie zasilili kierowniczej kadry ruchu oporu”¹⁸.

W przeciągu 1940 r. powstały wydzielone części oflagów dla Żydów. Nie były to duże liczby jeńców, najczęściej w różnych obozach na poziomie kilkudziesięciu osób. Takie getta utworzono w następujących oflagach: VII A Murnau, II C Woldenberg, II E Neubrandenburg, VI B Dössel. Należy jednak podkreślić, że wielu pojmanych nie przyznało się do pochodzenia żydowskiego i pozostało wśród pozostałych jeńców¹⁹.

Jeden ze świadków w następujących słowach opisał sprawę tworzenia getta w oflagu Murnau: „Komenda niemiecka otrzymała rozkaz utworzenia getta w obozie. Wykonanie polegało na oddzieleniu – i to niezupełnym – około stu jeńców pochodzenia żydowskiego. Umieszczono ich na strychu bloku «B», gdzie mieszkali obok innych jeńców. Oficerowie, uznani przez *Abwehrę* za Żydów, stawali na apelu w odstępie kilku kroków od jeńców bloku «B». Po apelu mieszała się z resztą. Brali udział w wykładach, w pracach obozowych i w codziennym życiu towarzyskim. Wyodrębnienie stu ludzi, narzucone z zewnątrz (i całkowicie zignorowane przez wszystkich jeńców) wywołało oburzenie i protesty. Jakoby zdarzył się wypadek, że ktoś

¹⁶ Kisielewicz, *Oficerowie polscy*, 117.

¹⁷ Tadeusz Radzik, *Lubelska dzielnica zamknięta* (Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1999), 60; Jakub Chmielewski, „Marek Józef Alten (1883–1942)”, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, dostęp listopad 5, 2023, <https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/marek-jozef-alten-18831942/>.

¹⁸ Kisielewicz, *Oficerowie polscy*, 117.

¹⁹ Archiwum Instytutu Jad Waszem w Jerozolimie, zespół O.3, jednostka 1287, 10.

chciał usankcjonować ten rozdział i zwrócił uwagę mieszkańcowi «getta», żeby nie wchodził do innych budynków. Świadkowie mieli zareagować, ostro, potępiając owe wystąpienie»²⁰.

W wymienionych powyżej oflagach oficerowie polscy protestowali przeciwko separacji jeńców żydowskich. W Murnau przeciwko tworzeniu getta protestował gen. Antoni Szylling. Przekazał on oficjalny protest władzom obozowym i domagał się przybycia komisji Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża do obozu. Protest ten spowodował zmniejszenie liczby jeńców uznanych za Żydów, jednak utworzono getto na strychu bloku B²¹. Również w Murnau gen. Juliusz Rómmel domagał się zniesienia getta, doprowadzając do interwencji szwedzkiego przedstawiciela Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża dr. Meyera²² 20 sierpnia 1944 r. Przeciwko tworzeniu gett żydowskich w oflagach protestowali także gen. Juliusz Zulauf w *Oflag X A Itzhoe* oraz gen. Tadeusz Piskor w *Oflag X C Lübeck*. W oflagu Woldenberg powstało getto w baraku XII A. Getto utworzono też w Dössel, gdzie skupiono oficerów pochodzenia żydowskiego z obozów: Arnswalde, Neubrandenburg, Lübeck, Hadmar i Dorsten.

Pomiędzy wiosną 1942 a rokiem 1944 wielu jeńców Żydów nie miało wiadomości o rodzinach przebywających w gettach. Cenzura nie pozwalała na przekazywanie informacji, a częste przesiedlenia rodzin i ukrywanie się powodowało, że korespondencja nie docierała do adresatów. Wiadomości dotyczące prześladowań Żydów były fragmentaryczne i bardzo ogólne. Konieczne było stosowanie specjalnych kodów, aby ominąć cenzurę. Dopiero przybycie jeńców polskich w 1944 r. z różnych frontów oraz z Warszawy uzmysłowiło Żydom skalę zniszczenia.

W wyniku upadku powstania warszawskiego już od października 1944 r. zaczęły przybywać nowe grupy polskich jeńców wojennych, wśród których byli także Żydzi. Obawiali się oni ujawnienia żydowskiej tożsamości, gdyż przeżyli w ukryciu lub pod przybraną tożsamością okres największych prześladowań w Generalnym Gubernatorstwie. Dla nich ujawnienie pochodzenia żydowskiego równało się ze śmiercią. Mogło to mieć miejsce na przykład podczas badań lekarskich lub w czasie pójścia do łaźni. Kiedy jednak okazało się, że są oni – nawet jako Żydzi – pod ochroną konwencji genewskiej, poczuli się o wiele bardziej bezpieczni. Jeden z jeńców wspominał to w następujących słowach: „Ale nikt nie zwracał uwagi, ani straż obozowa, ani moi towarzysze. Dopiero w tym obozie jenieckim [*Stalag 344 Lamsdorf*]

²⁰ Majchrowski, *Za drutami Murnau*, 151–152.

²¹ Kisielewicz, *Oficerowie polscy*, 118.

²² Imię nieznane.

– W.M.], pod ochroną konwencji genewskiej, po raz pierwszy od pięciu lat poczułem się bezpieczny”²³.

Próby separacji oficerów polskich pochodzenia żydowskiego w oflagach doprowadziły także do wielu dyskusji dotyczących stosunków polsko-żydowskich wśród jeńców. Stefan Majchrowski pisał o tym w następujących słowach: „W klimacie Murnau – przy wielkich różnicach poglądów – nie było różnicy zdań na temat stosunku do kolegów pochodzenia żydowskiego. Jeśli ktoś przed wojną z uprzedzeniem odnosił się do Żydów, to wojna i tragiczny los ludności żydowskiej wyleczyły go z uprzedzeń. Żydowskie pochodzenie nie wyłączało nikogo z jenieckiej społeczności w Murnau. «Getto», wbrew nakazom, w ogóle nie istniało”²⁴.

Poniższa relacja na pewno przyczyni się do zaprezentowania dodatkowych informacji o postawach wśród oficerów. Duże znaczenie miało ukrywanie jeńców żydowskiego pochodzenia wśród pozostałych jeńców, aby władze obozowe nie dowiedziały się o ich proveniencji. Stosunek III Rzeszy do Żydów był znany i z całą pewnością informacje te nie mogły przynieść niczego pozytywnego. Podobnie w przypadku protestów przeciwko decyzjom tworzenia gett w oflagach. Należy jednak podkreślić, że w każdym obozie jeńcy byli pilnie obserwowani przez przedstawicieli *Abwehry*. Nie znaczy to jednak, że nie było donosów czy prób wykorzystania sytuacji do tego, aby dyskryminować Żydów. Pomimo negatywnego stosunku niemieckich władz obozowych do Żydów, oficerowie polscy starali się powierzać jeńcom-Żydom różne funkcje obozowe, takie jak np. przewodniczącego oficerskiego sądu honorowego. Kiedy w oflagu Woldenberg niemieckie władze obozowe zakazały dostarczania Żydom paczek żywnościowych z domów – ich koledzy dzielili się z nimi²⁵.

W oflagach Żydzi odbywali swoje modlitwy i obchodzili święta żydowskie. Chociaż nie działo się to w tajemnicy, nie było też specjalnie eksploatowane. Dotyczyło to stosunkowo niewielkiej grupy jeńców. Jak pisał Marian Brandys we wspomnieniach z *Oflag II C Woldenberg*: „Obok katolików swe nabożeństwa w obozie odprawiali również ewangelicy oraz jeńcy wyznania mojżeszowego. Ci ostatni modlili się w barakowej umywalni, w dniu świąt żydowskich przeistaczanej w małomiasteczkową bóżnicę”²⁶.

Żydzi przebywający w oflagach byli w dużym stopniu odcięci od informacji o tym, co się dzieje z ich rodzinami w okupowanej Polsce. Niemcy stosowali

²³ Jerzy Lando, *Po obu stronach muru* (Lublin: Norbertinum, 2004), 242. Cyt. za: Stanek, *Przystanek Lamsdorf. Powstańcy warszawscy w obozie jenieckim Stalag 344* (Opole: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych, 2015), 77.

²⁴ Majchrowski, *Za drutami Murnau*, 151.

²⁵ Jan Olesik, *Oflag Woldenberg IIC* (Warszawa: MON, 1988), 75.

²⁶ Brandys, *Wyprawa do Oflagu*, 103–104.

cenzurę, uniemożliwiając przesyłanie wiadomości dotyczących prześladowanych Żydów. Nie pisano także o tym w gazetach niemieckich, które docierały do obozów. W wielu przypadkach korespondencje z ich rodzinami po prostu urywały się, a listy wracały z dopiskiem „adresat nieznan”. Mogło to oznaczać, że ich rodziny zmieniły miejsce zamieszkania, ale ich los pozostawał nieznan. Jednak szczątki informacji dotyczących sytuacji ogólnej docierały do obozów. Jeden ze świadków wspominał: „Położenie jeńców pochodzenia żydowskiego było najgorsze. Najcięższe chwile przeżywali w 1943 r., gdy hiobowe wieści doszły o powstaniu w getcie warszawskim. Prasa hitlerowska ani słowem nie wspominała o toczących się walkach, ale wiedział o nich cały obóz. Wiedzieli ci, których rodziny ginęły w getcie. Wszyscy okazali im współczucie. Brakowało słów, żeby je wyrazić”²⁷.

Dużo więcej informacji o zagładzie Żydów dotarło do obozów jenieckich wraz z przybyciem nowych grup polskich jeńców wojennych – uczestników powstania warszawskiego. Żydzi, zmuszeni do pisania listów w języku niemieckim lub polskim, które mogły być zrozumiałe dla cenzury, starali się przesyłać i otrzymywać wiadomości, używając specjalnych kodów w postaci fragmentów Tory czy innych ksiąg Biblii hebrajskiej, czy też używając postaci znanych im postaci biblijnych, które były charakterystyczne i znany był ich los. W ten sposób, pisząc o jakimś wujku czy ciotce, nazywając ich imionami postaci biblijnych, mogli przemycić i zrozumieć wiadomości, które dla cenzury mogły wydawać się trywialne²⁸.

Jednym z najtrudniejszych momentów – przemierzanych z radością – było oswobodzenie oflagów. Oficerowie polscy pochodzenia żydowskiego przeżyli w oflagach, jednak stanęli przed pytaniem, czy ktokolwiek z ich rodzin przetrwał Holokaust. Dlatego też po wyzwoleniu z niewoli większość postanowiła wracać do Polski, aby tam poszukiwać swoich najbliższych. Nie wszyscy mogli kogokolwiek odnaleźć.

Los oficerów polskich pochodzenia żydowskiego, którzy przeżyli w oflagach, trudno podsumować w sposób jednoznaczny. Być może publikacja kolejnych relacji tych, którzy przeżyli, przybliży nam ich los, dylematy, rozterki i tragedię utraty rodzin, kiedy oni sami nie byli w stanie im pomóc i czuli się bezsilni.

Sylwetka autora relacji

Marian Palenker urodził się w Krakowie w 1901 r. Jego rodzice – Samuel i Fajgla z d. Goldmann – mieli sześcioro dzieci: Mariana, Jakuba, Kalmana-Klemenesa, Emilię, Leonie i Rozalię. Samuel Palenker był kelnerem, a jego

²⁷ Majchrowski, *Za drutami Murnau*, 151.

²⁸ Kisielewicz, *Oficerowie polscy*, 119.

żona pracowała w fabryce rękawiczek. Jakub był krakowskim adwokatem, a Kalman był technikiem dentystrycznym, siostry zaś urzędniczkami.

Rodzice Mariana zmarli na długo przed wojną: ojciec w 1915 r., matka w 1926 r., natomiast rodzeństwo zginęło w czasie okupacji. Jakub z żoną i dwojgiem dzieci, Kalman i Leonia – zginęli w getcie krakowskim w czasie „akcji” w 1942 r.²⁹ Emilia i Rozalia zostały wywiezione z Krakowa do nieznanej wsi w okolicach Rzeszowa i tam zamordowane przez Niemców.

Marian Palenker ukończył w Krakowie gimnazjum humanistyczne. W latach 1917–1918 brał udział w I wojnie światowej w szeregach armii austriackiej. Służył na froncie wschodnim na Wołyniu, a później został przetrzucony na front włoski. Brał udział w słynnej bitwie nad Piawą³⁰ w stopniu podoficera armii austriackiej. Po zakończeniu I wojny światowej został po krótkim czasie zmobilizowany do armii polskiej. Brał udział w wojnie z Rosją w latach 1919–1920; uczestniczył w bitwach pod Grodnem i Warszawą, w pobliżu stacji Warszawa-Pustelnik walczył już w stopniu porucznika WP.

W październiku 1921 r. Palenker został zdemobilizowany. Następnie ukończył w Warszawie kurs księgowości i rozpoczął pracę zawodową. Do 1927 r. pracował w Banku Dyskontowym Warszawskim, zaś od 1930 r. aż do wybuchu II wojny światowej w 1939 r. był wicedyrektorem katowickiego oddziału włoskiego towarzystwa Ubezpieczenia Ogólne Triestu, choć firma ta była ogólnie znana pod włoską nazwą *Assicurazioni Generali di Trieste*. W tym czasie mieszkał w Katowicach, od 1935 r. z żoną Ireną z d. Pozner z Warszawy.

Został zmobilizowany 24 sierpnia 1939 r., a następnie brał udział w walkach i został wzięty do niewoli niemieckiej, co zostało przedstawione w poniższej relacji.

Po wyzwoleniu z niewoli Palenker wrócił do Polski. Wstąpił ponownie do wojska i doszedł do stopnia majora w Zarządzie Wychowawczo-Politycznym Dowództwa Okręgu Wojskowego nr 6 w Łodzi, gdzie zamieszkał wraz z żoną. W październiku 1949 r. został przeniesiony do rezerwy. Podjął następnie pracę w Centrali Tekstylnej Miejskiego Handlu Detalicznego w Łodzi, gdzie został w późniejszym czasie jej dyrektorem. Pełnił także funkcję dyrektora w Łódzkich Zakładach Gastronomicznych. Do Izraela wyjechał w kwietniu 1957 r. – wraz z żoną i 9-letnią córką. Osiedlił w miejscowości Bene Berak. W odległej o około 15 km Holonie pracował jako kierownik

²⁹ W 1942 r. w getcie krakowskim były dwie akcje deportacyjne do obozu śmierci w Bełżcu, pierwsza w nocy z 31 maja na 1 czerwca, kiedy wywieziono ok. 5 tys. Żydów, a druga 28 października, kiedy wywieziono ok. 7 tys. Żydów, a wielu zamordowano na miejscu. Nie wiadomo, w której akcji zginęli członkowie rodziny Mariana Palenkera.

³⁰ Bitwa nad Piawą [wł. Piave], miała miejsce 15–23 VI 1918 r. nad rzeką Piawą. Uczestniczyły w niej wojska austro-węgierskie, a przeciwko nim walczyły wojska brytyjskie, francuskie i włoskie. Bitwa zakończyła się klęską wojsk austro-węgierskich.

drobnej wytwórni wyrobów z plastiku. Marian Mosze (Mojżesz) Palenker zmarł w dniu 3 lipca 1976 r. i został pochowany na cmentarzu w Herzliji.

* * *

Relacja Mariana Palenkera została zapisana przez Józefa Spinca 1 maja 1959 r. w miejscowości Bene Berak koło Tel Awiwu, gdzie zamieszkiwał jej autor. Jest ona zapisana w maszynopisie, najprawdopodobniej była spisywana na żywo i nie podlegała korekcie, stąd w tekście jest wiele błędów pisowni i pomyłek, które były później poprawiane i uzupełniane długopisem – piśmem ręcznym. Imiona i nazwiska oraz nazwy miejscowości są podkreślone. W niektórych miejscach nie udało się odczytać tekstu, co zaznaczono w nawiasie kwadratowym kropkami. Relacja była najprawdopodobniej zapisywana w ramach inicjatywy Instytutu Jad Waszem w Jerozolimie, który powstał na mocy ustawy Knesetu w 1953 r., aktywnego zbierania relacji ocalonych z Holokaustu. Dlatego też spisujący relacje odwiedzali świadków wydarzeń w ich domach i tam na bieżąco zapisywano te relacje. Dopiero w latach późniejszych stosowano zapisy audio, a pod koniec lat dziewięćdziesiątych w formie wideo.

Relacja Mariana Palenkera została zapisana na terenie niepodległego Izraela, stąd nie podlegała cenzurze czy autocenzurze. Wiele faktów, które podaje Palenker, pokrywa się z tym, co jest znane ze wspomnień i relacji oficerów – polskich jeńców wojennych w obozach niemieckich. Wiele postaci opisywanych przez Palenkera jest także znanych z innych relacji. Niewątpliwie relacja ta nie tylko przyczynia się do uzupełnienia i rozszerzenia naszej wiedzy na temat życia i stosunków panujących w obozach jenieckich, ale też prezentuje swoistą perspektywę oficera Wojska Polskiego pochodzenia żydowskiego na kwestie stosunku swoich kolegów oficerów w warunkach obozowych. Mimo że wszyscy oficerowie walczyli na froncie i przeżyli tragiczną klęskę, jaką poniosła Polska, to jednak wiele różnic i poglądów politycznych pozostało niezmiennych. Smutne jest i to, że nie wszyscy oficerowie solidaryzowali się z prześladowanymi jeńcami-Żydami, choć ich sytuacja nie była o wiele lepsza. Donoszenie na kolegów do władz obozowych w żaden zauważalny sposób nie poprawiało ich sytuacji, nie przynosiło im też jakichś specjalnych korzyści, podczas gdy dla Żydów mogło mieć daleko idące i tragiczne konsekwencje.

Podobnie jak wielu innych żołnierzy i oficerów, także Marian Palenker nie zawsze wiedział, jak się zachować i jakie podjąć decyzje. Tak było w przypadku zerwania pagonów oficerskich i próby ukrycia, że był oficerem. W przypadku jeńców-Żydów w niewoli niemieckiej wysłanie go do obozu dla oficerów – oflagu, uratowało mu życie, gdyż szeregowi byli zwalniani do domów, skąd trafiali do gett i w większości ginęli w obozach śmierci. W przypadku okupacji sowieckiej to właśnie ukrycie faktu bycia

oficerem ratowało wielu przed zesłaniem do obozów w Kozielsku, Starobielsku oraz Ostaszkowie i zamordowaniu ich wiosną 1940 r.

Marian Palenker, dzięki pomysłowości i pomocy ze strony kolegów, zdołał także utrzymać kontakt listowny z żoną, która przebywała w Warszawie, a następnie w getcie warszawskim. Dzięki solidarności innych żon oficerów mogła ona otrzymać pomoc materialną, w tym żywnościową, a następnie po ucieczce z getta zostać przechowana aż do zakończenia wojny. Marian Palenker nie miał pełnego obrazu tego, jaki los spotkał Żydów w okresie okupacji niemieckiej i Zagłady, gdyż listy były sprawdzane przez cenzurę, a ilość tekstu była również ograniczona. Stąd posługiwanie się przybranymi nazwiskami i stosowanie kodów znanych tylko małżeństwu Palenker. Dopiero po powstaniu warszawskim do obozów przybyli jeńcy – powstańcy i opowiedzieli, co działo się w Warszawie podczas okupacji.

Pomimo poglądów lewicowych autora relacji i dużej niechęci kolegów o poglądach prawicowych i nacjonalistycznych, jego powojennej kariery w wojsku i na stanowiskach kierowniczych w różnych przedsiębiorstwach, najwyraźniej nie odnalazł on się w powojennej Polsce. Jak większość ludzi, którzy walczyli w trzech wojnach i przeżyli różne systemy polityczne, dysponował on niewątpliwie dużym doświadczeniem życiowym oraz trzeźwym spojrzeniem na rzeczywistość i realia polityczne. Być może tragedia osobista, gdyż jego rodzina zginęła w czasie Zagłady, i warunki polityczne PRL sprawiły, że postanowił opuścić Polskę i jeszcze raz budować nowe życie w Izraelu w wieku 56 lat.

W tekście relacji wprowadzono nieznaczne zmiany, których celem było ujednolicenie pisowni, interpunkcji, numeracji jednostek wojskowych i numeracji obozów jenieckich. Zmiany te w żaden sposób nie wpływają na treść relacji.

Źródło

Treść relacji Mariana Palenkera

Zbierający zeznanie: J. Spinc

Zeznający: Marian Palenker, Bene Berak, Shikun Olim, Jehuda Hanaasi St. 4/B/5

1. Na polach bitew we wrześniu 1939 r.
2. Początki pobytu w niewoli niemieckiej.
3. Pobyt w Oflagu Nr IIC Woldenberg.
4. „Getto” w oflagu – Barak XIII.
5. Działalność kulturalno-oświatowa w oflagu i jej aspekty żydowskie.
6. Łączność korespondencyjna z rodziną.
7. Ewakuacja oflagu w Woldenbergu.

1. Na polach bitew we wrześniu 1939 roku

Byłem porucznikiem rezerwy Wojska Polskiego, toteż zostałem zmobilizowany dnia 24 sierpnia 1939 r. do swojego macierzystego pułku, do krakowskiego Szóstego Pułku Artylerii Lekkiej (w popularnym skrócie zwanego „PAL”). Byłem dowódcą kolumny amunicyjnej Trzeciego Dywizjonu. Drugim dowódcą Żydem w naszym pułku był Stefan Landau, syn znanego przed wojną prezesa gminy żydowskiej w Krakowie, adwokata Rafała Landaua³¹. Poza tym w naszym pułku Żydów było niewielu.

W dniu wybuchu wojny, 1. września 1939 r., wyruszyliśmy z Krakowa na front, na linię Sucha – Zakopane, by bronić południowych krańców Polski. Wobec kolosalnych postępów Niemców i ich posuwania się w głąb Polski przemaszerowaliśmy na Wschód. Pierwszą większą bitwą, w której uczestniczyłem w ostatniej wojnie, była czterodniowa zaciepka bitwa pod Tomaszowem Lubelskim (od 15 do 19 września). Tam właśnie Niemcy zapędzili do lasów lubelskich nas i większe ugrupowania wojsk, więc zebrały się tam resztki całego korpusu: Szósty PAL, część 6 Dywizji Piechoty (pod dowództwem wychrzczonego Żyda, gen. Monda³², dowódcy Dowództwa Okręgowego Korpusu Kraków). Do tej dywizji należał i tuż obok nas rozbił biwaki słynny 20. Pułk Piechoty tzw. Dzieci Krakowskich³³, w którym służyło i odznaczyło się męstwem wielu krakowskich Żydów.

Wśród ogólnego rozprzężenia i chaosu udało się nam (resztkom Szóstego PAL-u) przebić przez okrążający nas co raz ciasniejszym kłem pierścień Niemców i wydobyć z lasu pod Tomaszowem Lubelskim. Jednak w wojsku panowało przekonanie, że wszelkie wysiłki obrony przed najazdem są bezskuteczne. W owym czasie po kilkunastu dniach trwania kampanii wrześniowej, po setkach kilometrów uciążliwych marszów w odwrocie, po dramatycznej przeprawie przez Wisłę po moście pontonowym pod huraganowym ogniem ze wszystkich rodzajów broni, aż do broni pokładowej z nurkujących samolotów niemieckich włącznie – duch w armii polskiej całkowicie upadł. W tych dniach doszły do nas wiadomości, że na tereny wschodnie Polski wkroczyły wojska rosyjskie. Wielu oficerów dezercerowało, a żołnierze odmawiali posłuchu swoim świeżo upieczonym dowódcom,

³¹ Rafał Landau (ur. 1869 – zm. 1941) – adwokat, działacz społeczny w Krakowie. Radny miasta Krakowa w latach 1905–1933, 1938–1939, prezydent Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Krakowie (1918–1939), zwolennik asymilacji, jednocześnie prezes Stowarzyszenia Izraelitów Postępowych (1918–1939).

³² Bernard Stanisław Mond (ur. 1887 – zm. 1957) – gen. bryg. WP. We wrześniu 1939 r. dowodził 6 Dywizją Piechoty. 20 IX 1939 r. wraz z dywizją złożył broń po I bitwie pod Tomaszowem Lubelskim. Przebywał w niemieckich obozach jenieckich – oflagach VII A Murnau, IV B Königstein i VI B Dössel.

³³ 20 Pułk Piechoty Ziemi Krakowskiej.

co do których nie byli pewni, czy w nocy cichaczem również nie opuszczą swoich posterunków.

W tej sytuacji, mimo że wyrwaliśmy się z okrążenia niemieckiego, wróciliśmy do owego lasu, skąd wyszliśmy i gdzie czuliśmy się stosunkowo bezpieczniej niż na otwartej przestrzeni. Tam czekaliśmy na dalszy bieg wypadków tym niespokojniej, że według krążących wśród nas pogłosek, 6 Dywizja Piechoty z gen. Mondem na czele – skapitulowała. Bez przerwy las był ostrzeliwany z moździerzy i karabinów maszynowych. Zaszyliśmy się więc jeszcze głębiej, przywarliśmy do ziemi i czekaliśmy, co będzie dalej.

Dnia 19 września Niemcy otoczyli nas ciasnym pierścieniem. Działo się to o świcie pod wsią Susiec w okolicy Tomaszowa Lubelskiego. Nieomal bez walki rankiem owego dnia Niemcy wzięli nas do niewoli. Nazajutrz nadeszła wiadomość, że wszystkie oddziały wojsk polskich, czynnych na froncie lubelskim – skapitulowały.

2. Początki pobytu w niewoli niemieckiej

Pierwszą moją czynnością, gdy rozpoczęła się kapitulacja moich towarzyszy broni – było zerwanie w krzakach dystynkcji oficerskich, stanąłem wśród masy szeregowych. Dlaczego to uczyniłem, trudno mi dziś powiedzieć. Niemcom w ogarnięciu tej masy polskich jeńców w urządzeniu prowizorycznych obozów swoją pomocą służył będący na ich usługach jakiś polski sierżant, biegle władający językiem niemieckim Ślżak o nieznanym mi nazwisku. On mnie jednak znał i pamiętał, wyłowił mnie z masy jeńców szeregowców jako oficera, i wskazał Niemcom. To samo uczynił z dwoma innymi oficerami – Polakami.

Nas, oficerów, umieszczono w jakiejś izdebce, odizolowano od innych jeńców. Nazajutrz rano ruszyliśmy w drogę – najpierw przemaszerowaliśmy do Przeworska, stamtąd zaś przewieźli nas pociągiem do Bochni pod Krakowem.

O tym, że ja jestem Żydem, wiedział tylko jeden mój kolega – podchorąży Tadeusz Stanecki z Żyrardowa. Wiedział, ale nigdy i nikomu z tym się nie zdradził. (Ze Staneckim zaprzyjaźniłem się serdecznie. Po wojnie Stanecki zamieszkał w Łodzi, spotykaliśmy się często, a nawet odprowadził nas na dworzec, gdyśmy w kwietniu 1957 r. wyjechali do Izraela). Poza Staneckim na początku nikt nie wiedział, a nawet nie domyślał się, że jestem Żydem. Dzięki temu przez cały czas niewoli uchodziłem za „Aryjczyka”.

Kolejno przebywaliśmy krótko w obozach jenieckich w Bochni i w Krakowie³⁴, po tym zaś przewieźli nas do obozu jenieckiego do Arnswalde (na Pomorzu Zachodnim, obecnie ta miejscowość nosi polską nazwę Choszczno). Był to *Offizierslager* Nr II B, a ja otrzymałem nr osobisty 902. Tak więc

³⁴ W Bochni i Krakowie były to obozy przejściowe.

mój numer jeniecki na „blaszce śmierci”³⁵ i na wszystkich dokumentach był: 902/II B, i tak aż do końca wojny, mimo że przebywałem w wielu innych oflagach. W Arnsawalde dokonała się też inna, bardzo istotna sprawa.

Na mojej izbie w bloku – ja byłem jedynym Żydem – komendantem izby był niezwykle szlachetny i sympatyczny młodzieniec, podporucznik Sykstus Guzy. Krakowianin, syn emerytowanego pułkownika austriackiego. Pewnego razu poczułem się źle, więc wyszedłem na podwórze, by zaczerpnąć nieco powietrza i tak oddaliłem się od naszej izby. Gdy po jakimś czasie wróciłem, Guzy zawołał mnie na bok i nerwowym głosem zaczął mi szeptać do ucha: „Słuchaj, Marian, nie irytuj się, gdy Ci coś powiem. Otóż pułk. [sic!] Sawczyński³⁶ spisuje dla Niemców wszystkich oficerów-Żydów. Był i u nas. Ja, jako komendant izby, nie podałem Ciebie, gdy przyszedł...”

Zdębiałem. Znałem pułkownika Sawczyńskiego ze słuchu, wiem, że był wielkim służbistą, endekiem i antysemitą. Wiedziałem, czym może się to skończyć dla Guzego jako komendanta izby – że nie podał oficera-Żyda, gdy Sawczyński osobiście i w imieniu Niemców dokonywał rejestracji we wszystkich izbach. Zacząłem więc sprzeczać się z moim komendantem izby, przedkładając mu szeptem całe ryzyko i szaleństwa zatajenia mojego pochodzenia. Zezłościł się, wykręcił na pięcie, a ponieważ nie mógł głośno się wyklócić – wybiegł z izby jak oparzony.

Biłem się chwilę z myślami, wreszcie powziąłem postanowienie. Udałem się bezpośrednio i wprost do... pułkownika Sawczyńskiego i zameldowałem, że stało się tak i tak, i proszę go, by jako starszy rangą i doświadczeniem kolega-oficer poradził mi, co należy uczynić i jak postąpić w wytworzonej sytuacji. Sawczyńskiemu nieco schlebiło, że go darzę takim zaufaniem i pytam, jak mam się zachować, skoro mnie jako Żyda nie oddano.

Sawczyński uśmiechnął się z zakłopotaniem i wypowiedział kilka stereotypowych słów pocieszenia: „Hm... Istotnie przykra sytuacja. Ja już Niemcom listy oddałem, żadnych zmian zrobić nie mogę, bo sobie Bóg wie, co pomyślą”. Po dłuższym namyśle dodał surowo: „Poruczniku, sądzę, że powinien Pan sam do nich się z tym zwrócić i poprosić, by listę oficerów-Żydów uzupełniono, gdyż Pana pominięto”. Na koniec pułkownik Sawczyński dorzucił niby od niechcenia: „Niemcy w tym wypadku nie żartują. Przepisy

³⁵ Autor relacji ma na myśli niemiecki nieśmiertelnik.

³⁶ Adam Tymoteusz Sawczyński (ur. 1892 – zm. 1975) – płk artylerii WP i PSZ, historyk wojskowości. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, w okresie międzywojennym służył w pułkach artylerii oraz w Centrum Wyszkołenia Artylerii w Toruniu. W 1939 r. był dowódcą artylerii dywizyjnej 41 Dywizji Piechoty, a następnie przebywał w niewoli niemieckiej w *Oflagu II C Wolfsberg*. W 1967 r. obronił doktorat pod kierunkiem Mariana Kukieła. Był członkiem Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego oraz wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii.

mają bardzo surowe i bezwzględne. Groziłby Panu obóz koncentracyjny, a może nawet – kara śmierci...”

Po powrocie do izby powiedziałem Guzemu otwarcie, jakie stanowisko w tej sprawie zajął Sawczyński. Guzy absolutnie zabronił mi zwracać się do komendantury oflagu i obiecał pod słowem honoru uczynić wszystko, co w jego mocy, bym tej decyzji nie żałował. Odtąd zaprzyjaźniliśmy się jeszcze bardziej i kochaliśmy się jak bracia. (Po ewakuacji oflagów i zakończeniu wojny Guzy pojechał do Warszawy, był majorem w prokuraturze wojskowej. Przyjaźń nasza trwała do ostatniej chwili mojego pobytu w Polsce. Obecnie Guzy nadal mieszka w Warszawie).

Jeżeli zaś chodzi o pułkownika Sawczyńskiego, któremu się zwierzyłem – niedługo po tej „rejestracji” ciężko zachorował, podobno leżał w obozowym szpitaliku³⁷, gdy nas przenoszono do obozu w Woldenbergu. Gdyby nie to – nie mam pewności, czy by mnie nie wydał Niemcom.

3. Pobyt w oflagu Nr II C Woldenberg

(Woldenberg leży na Pomorzu Zachodnim, obecna polska nazwa Dobiegniew)

Były w tym obozie wielkie baraki murowane w polu, w baraku umieszczono około 150 jeńców. Obóz dzielił się na [części] A i B, (później, w czasie ewakuacji, a nawet nieco wcześniej powstały nazwy: „Osten” i „Westen”, które jednak nie pokrywały się z pojęciem „A” i „B” naszego woldenberskiego oflagu). Zanim obóz nasz ukształtował się w jego ostatecznej postaci, zaszły różne zmiany. Przede wszystkim, jeżeli chodzi o oficerów-Żydów, w 1940 r. (kiedy, dokładnie, nie pamiętam) Niemcy wywieźli wszystkich oficerów-Żydów. Później dowiedziałem się, że wszystkich oficerów i szeregowców-Żydów, znajdujących się w niewoli niemieckiej, Niemcy skupili w jednym obozie. O ile mnie pamięć nie myli, obóz ten znajdował [się] w miejscowości Hammerstein. Tam ogłoszono im oficjalnie, że wszyscy zostaną z niewoli wypuszczeni i zwolnieni. Odnoszę wrażenie, że z naszego obozu wysłano oficerów-Żydów na podstawie rejestracji dokonanej przez pułkownika Sawczyńskiego. Ja, oczywiście, wysyłki do tego obozu uniknąłem i jako „Aryjczyk” przesiedziałem w „oflagu” do jego ewakuacji.

Po pewnym czasie oficerowie-Żydzi powrócili. Krążyły słuchy, że radio londyńskie rozpoczęło wielką kampanię propagandową, w czasie której obwieszczono światu, że Niemcy łamią konwencję genewską o jeńcach wojennych i mają zamiar zwolnić z obozów jenieckich jeńców-Żydów tylko w tym celu, by ich zamknąć w gettach i obozach koncentracyjnych. Wobec wielkiego rozgłosu tej sprawy Niemcy cofnęli się i oficerów-Żydów z powrotem rozesłali po oflagach. Natomiast szeregowców-Żydów Niemcy posłali

³⁷ Autor miał na myśli lazaret obozowy.

podobno do Białej-Podlaskiej na ciężkie roboty, większość z nich rozstrzelano³⁸.

Oficerowie-Żydzi wrócili do woldenberskiego oflagu mniej więcej po trzymiesięcznym jego istnieniu. Już ukonstytuował się polski samorząd oficerski pod pieczęcią opieką *Abwehry*. Obóz był stosunkowo duży, było w nim około 7000 jeńców. Niestety, cała masa oficerów polskich była wobec Żydów niechętnie, a nawet wręcz wrogo usposobiona. Bardzo mało było wyjątków od tego: znałem zaledwie kilka wypadków przyjaźnienia się oficerów-Polaków z Żydami. Zarówno „samorząd”³⁹, jak i ogół jeńców mieli stosunek nieprzejednany wobec kolegów-Żydów.

Toteż gdy powrócili jeńcy-Żydzi, oficerowie polscy wyszli z żądaniem, by Żydów odizolowano. Polacy interweniowali u komendanta oflagu i uzyskali to, że wydzielił dla oficerów-Żydów specjalny barak XII A. Zebrano tam około 60 oficerów-Żydów. Ponieważ jednak barak mógł pomieścić znacznie więcej jeńców, by wykorzystać przestrzeń mieszkalną, Niemcy stworzyli w tym baraku-getcie boksy „aryjskie” (boksami nazywano pomieszczenia barakowe niemające postaci zamkniętych izb i sal). Z tego powodu pomiędzy mieszkańcami baraku XII A – Żydami a nie-Żydami dochodziło do częstych tarć i kłótni. Dlatego z satysfakcją pragnę wspomnieć nazwisko jednego jawnego filosemity, mieszkającego w jednym z „aryjskich” boksów baraku XII A. Był nim Czechowicz, bratanek byłego ministra Polski przedwrześniowej, Czechowicza⁴⁰. Czechowicz, który miał cywilną odwagę przyjaźnienia się z kolegami niedoli – Żydami – doznawał z tego powodu wielu

³⁸ W lutym 1940 r. wyprowadzono z obozu przy ul. Lipowej 7 w Lublinie do Białej Podlaskiej polskich żołnierzy pochodzenia żydowskiego. Pozornie jeńcy zostali zwolnieni z niewoli niemieckiej i w ten sposób pozbawiono ich ochrony konwencją genewską z 1929 r. Kolumny jeńców pędzili SS-*mani* szosami w warunkach ciężkiej zimy przy mrozach dochodzących do -30°C. Droga prowadziła z Lublina przez Ciecierzyn, Lubartów, Łuck, Klementynów, Juliopol, Parczew do Białej Podlaskiej. Najślabszych jeńców zabijano bez litości, dokonując masowych mordów w Ciecierzynie, Łucce, Klementynowie, Juliopolu i Parczewie. Z ponad 600 żołnierzy do Białej Podlaskiej dotarło 287 jeńców, których skoncentrowano w obozie przy ulicy Brzeskiej 55 w tzw. „Czerwonych Koszarach”. Wojciech Lenarczyk, „Obóz pracy”, 38–41, 51.

³⁹ Według konwencji genewskiej z 1929 r. przewiduje się, że jeńcy wojenni mają prawo do wyznaczania spośród siebie przedstawicieli, którzy będą ich reprezentować wobec władz obozowych. W przypadku oflagów używano nazwy starszy obozu (*Lagerälteste*). W Woldenbergu ze względu na podział na dwa obozy – „Wschód” i „Zachód”, z których każdy miał starszego obozu, istniała funkcja polskiego komendanta – najstarszego obozu, reprezentującego wszystkich jeńców. Stanisław Mastalski, „Polski samorząd a niemieckie władze obozowe”, w *Oflag II C Woldenberg. Wspomnienia Jeńców* (Warszawa: Książka i Wiedza, 1984), 25–37.

⁴⁰ Gabriel Czechowicz (ur. 1876 – zm. 1938) – prawnik i ekonomista, specjalista w dziedzinie finansów. W latach 1926–1929 pełnił funkcję ministra skarbu Rzeczypospolitej Polskiej.

przykrości ze strony innych mieszkańców boksów „aryjskich”, był wręcz bojkotowany.

Garści Żydów, podobnie jak i mnie, udało się ukryć w oflagu poza barakiem XII A pod „aryjskimi” pozorami. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż oficerowie polscy robili, co w ich mocy, aby temu przeszkodzić. Kiedy w roku 1942 zaczęły do naszego oflagu docierać wiadomości o niemieckich gwałtach na Żydach, o wysiedleniach, a nawet o komorach gazowych w Bełżcu – oflagowi antysemitom nie chcieli dać się zdystansować.

W oflagowych skrzynkach pocztowych Niemcy znaleźli anonimowe listy z nazwiskami oficerów-Żydów, ukrywających się wśród jeńców-Polaków poza barakiem XII A. Wszystkie te osoby w liczbie 26 Niemcy skierowali na badanie lekarskie. (O tym dotarły wiadomości do baraku XII A z ust niektórych co porządniejszych „*Abwehrmannów*”, których ta anonimowa kampania antyżydowska jeńców-Polaków oburzyła).

Badał te osoby na okoliczność „pochodzenia” stary sześćdziesięciokilkuletni „*Stabsarzt*”, którego nazwiska, niestety, nie przypominam sobie. Poczciwy ten staruszek w żadnym wypadku nie stwierdził u badanych pochodzenia żydowskiego, co oczywiście – niezgodne było z prawdą. Po tygodniu Niemcy tego „*Stabsarzta*” usunęli z obozu, prawdopodobnie posłali go na front. I na tym sprawa na razie ucichła.

Nie upłynęło jednak kilkanaście tygodni, a do skrzynek pocztowych w naszym oflagu znów zaczęto wrzucać anonimy z nazwiskami jeńców-Żydów, ukrywających się pośród jeńców-Aryjczyków. I znów wiadomości o tym dotarły do Żydów w baraku XII A dzięki rozmowności oficerów niemieckich z „*Abwehry*”. Twierdzili oni, iż tym razem Niemcy nawet nie wykorzystali tego faktu, że nadgorliwi autorzy anonimów dawali im do ręki gotowe nazwiska jeńców-Żydów. Do naszych uszu dotarły jednak szyfrowane wieści spoza oflagu, że jeżeli Niemcy represji żadnych w tym wypadku nie stosowali, to było to wynikiem strachu przed propagandą antyniemiecką. W owym okresie (1942) BBC londyńskie miało podobno nadać cykl audycji o faktach podobnych badań lekarskich po oflagach – „na pochodzenie żydowskie”.

Tak czy owak, faktem jest, że podobnych badań czy „dociekań” więcej Niemcy nie powtórzyli.

4. „Getto” w oflagu – barak XII A

Jak już wspomniałem, w baraku tym zebrano sześćdziesięciu oficerów-Żydów, których starano się odizolować nie tylko od całego oflagu, ale nawet od kilkunastu „boksów aryjskich” w tymże samym baraku się mieszczących. Nie wiem, jak postępowali inni koledzy-Żydzi, ukrywający się poza barakiem XII A, ale ja natychmiast po powstaniu „getta” w oflagu nawiązałem ścisły kontakt i więzi tej serdecznej, a stałej, nigdy nie przerwałem.

Mieszkiałem stosunkowo niedaleko od tego baraku, w baraku XVIII A, często więc całe godziny spędzałem w „getcie”. W baraku XII A wszyscy wiedzieli, że jestem Żydem.

Chcę zaznaczyć, że w baraku XII A umieszczono nie tylko Żydów, ale i wychrztów⁴¹. Na przykład przypominam sobie, że był tam niejaki Lewinger, rodem z Małopolski Wschodniej, syn bogatych ziemian, z dawna wychrzczonych „szlagonów”⁴², który za wielki dopust Boży uważał zamknięcie go wraz z Żydami w jednym baraku. Był on tak zasymilowany, że swoje nazwisko wymawiał z polskim akcentem – na sylabie przedostatniej (Lewinger). Nadgorliwego neofitę w baraku XII A przezywano „biskupem”. Na ogół jednak Żydzi odnosili się do praktyk religijnych swoich towarzyszy niedoli – wychrztów z dużym pobłażaniem. W baraku XII A znajdował się również brat „biskupa” Lewinger II, który jednak – w przeciwieństwie do brata swego – czuł się zupełnie dobrze w środowisku żydowskim.

W środowisku tym oficerów-rezerwistów, a także kilku oficerów zawodowych, a więc przeważnie ludzi zasymilowanych – znajdowało się niemało syjonistów, kilku komunistów, a w każdym razie marksistów, zwolenników przemian społecznych. W baraku XII A odbywał się kurs nauki języka hebrajskiego, prowadzony przez znanego syjonistę, porucznika Rafała Łoca⁴³ (Łoc był po wojnie pierwszym konsulem polskim w Izraelu, obecnie zajmuje się w Izraelu adwokaturą). Na naukę hebrajskiego przychodziło wielu Polaków. Był to jeden z nielicznych kursów, z którego Żydów [...] nie wyeliminowano, o czym jeszcze bardziej szczegółowo opowiem. Przed tym jednak pragnę opowiedzieć o innych formach dyskryminacji stosowanych wobec kolegów-Żydów przez ogół jeńców-Polaków.

Pragnę zaznaczyć, że o istnieniu jakiejś organizacji tajnej na terenie oflagu II C [Woldenberg, W.M.] nic mi nie wiadomo, zarówno wśród Polaków, jak i wśród Żydów. Wiem tyle tylko, że mimo kolosalnej rozpiętości poglądów wśród Polaków, pomimo ciągłych sporów i dyskusji na tle ideologicznym (o czym jeszcze opowiem) – szczególnie solidarni byli Polacy, tam gdzie chodziło o dokuczenie Żydom. Wokół, na przykład, takiej sprawy paczek UNRRA⁴⁴ rozpetano istną burzę. Paczki unrowskie przychodziły do

⁴¹ Autor ma na myśli neofitów, tych którzy przeszli na katolicyzm lub inne religie chrześcijańskie.

⁴² Szlagon to dawna nazwa niewykształconego szlachcica, mieszkającego na prowincji.

⁴³ Rafał Łoc (ur. 1907 – zm. 1996) – polski prawnik i dyplomata żydowskiego pochodzenia, konsul generalny w Tel Awiwie (1946–1949), działacz socjalistyczny i syjonistyczny.

⁴⁴ UNRRA – Administracja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy (*United Nations Relief and Rehabilitation Administration*) – organizacja międzynarodowa utworzona 9 XI 1943 r. w Waszyngtonie w celu udzielenia pomocy obszarom wyzwolonym w Europie i Azji po zakończeniu II wojny światowej. UNRRA udzielała szeroko zakrojonej

oflagu nieomal od pierwszej chwili i z dawien dawna dzielono je po połowie paczki na jeńca-oficera. Pewnego razu, nie pamiętam kiedy to nastąpiło – grupa oficerów-Polaków wysunęła żądanie, by Żydów do podziału paczek UNRRA nie dopuszczać.

Niemiecka administracja obozowa do tych spraw nie wtrącała się, tym zajmował się samorząd oflagowy. Zresztą Niemcy odnosili się dość lojalnie wobec tych sporów, które uważali za „wewnętrzne” i z poczucia szacunku dla mundur oficerskiego (które w nich było silniejsze nad wdrożony antysemityzm) – antyżydowskiego ognia nie podsycali. W tym swoim żądaniu, by Żydów całkowicie od korzystania z paczek UNRRA wyłączyć, byli jednak wojujący antysemita oflagowi, zdaje się, odosobnieni, gdyż po pewnym czasie zadowolili się żądaniem „minimalistycznym”. (Szczegółów tej zmiany „frontu” antysemickiego nie znam, gdyż tak się przypadkiem złożyło, że moi najbliżsi sąsiedzi z boksów w baraku XVIII A nie byli antysemitami wojującymi i do nich dochodziły tylko odgłosy wielkich batalii propagandowych antysemitów z innych baraków. Przy okazji chcę podkreślić moją skromną rolę informatora kolegów z „getta” w sprawie nastrojów panujących wśród Polaków, opowiadałem o nurtujących ich problemach i dyskusjach ideologicznych. Gdy godziny całe spędzałem w baraku XII A wśród przyjaciół i towarzyszy – opowiadałem wiele, co dochodziło moich uszu po „stronie aryjskiej”. Bywały wypadki, kiedy kole-dzy z „getta” prosili mnie, bym poinformował się specjalnie w jakiejś sprawie, bym sprawdził jakąś zrodzoną w czyjejś bujnej wyobraźni plotkę. Starałem się więc, jak mogłem, uspokoić rozdygotane życiem oflagowym serca, zamkniętych w „getcie” kolegów.

Wracam jednak do sprawy paczek UNRRA, „minimalizm” nowych żądań antysemitów polegał na tym, że postulowali, by jeńcom-Żydom przypadła w udziale tylko czwarta część paczki UNRRA. Ale i temu sprzeciwił się kategorycznie komendant obozu z ramienia polskich oficerów („głowa” samorządu), nadzwyczaj porządny człowiek, pułkownik Szalewicz⁴⁵, i nadal jak dawniej dawał wszystkim jeńcom jednakowo po pół paczki UNRRA na osobę. (Pułkownik Szalewicz żyje i mieszka obecnie w Krakowie). Tak więc cała rozdmuchana „akcja” antyżydowska na odcinku tym spaliła na panewce.

Większymi sukcesami mogli pochwalić się oflagowi antysemita na polu eliminowania Żydów od udziału w kółkach obozowych.

pomocy materialnej w okresie powojennym, natomiast w czasie trwania wojny pomocy udzielał przede wszystkim Czerwony Krzyż oraz YMCA.

⁴⁵ Wacław Szalewicz (ur. 1895 – zm. 1978) – płk artylerii WP, kawaler Krzyża Złotego i Srebrnego Orderu *Virtuti Militari*. We wrześniu 1939 r. był dowódcą piechoty dywizyjnej 13 Kresowej DP, stacjonującej w Równem. Dowodząc 13 Brygadą Piechoty, podjął nieudaną próbę odbicia Tomaszowa Lubelskiego. Po wzięciu do niewoli trafił do *Oflagu II C Woldenberg*, gdzie pełnił funkcję starszego obozu.

5. Działalność kulturalno-oświatowa w oflagu i jej aspekty żydowskie

Do powstających licznie kół oflagowych początkowo należeli bez przeszkód także i Żydzi. Istniały koła następujące: ekonomistów, prawników, nauczycieli, inżynierów-architektów, koło dramatyczne i tzw. Studium Spółdzielcze⁴⁶.

Zacznę od tego ostatniego, gdyż było to jedyne koło, do którego Żydzi należeli do samego końca. Ściśle biorąc, było to zakonspirowane koło marksistowskie, być może w łonie tego koła działali też komuniści. Faktem jest, że w kole nie odczuwało się zupełnie antysemityzmu, a „spółdzielcy” stanowili trzon elementów postępowych w oflagu. Zapamiętałem dwie piękne postacie przewodniczących Studium Spółdzielczego, byli nimi: porucznik Olesiński, pochodzący gdzieś spod Krakowa, po nim zaś – były naczelnik izby skarbowej we Włocławku, Eugeniusz Polak (nazwisko, był to istotnie rodowity Polak). Do jednej z większych imprez „spółdzielców” trzeba zaliczyć wystawę budownictwa wiejskiego, urządzoną w porozumieniu i przy współpracy działaczy z koła inżynierów-architektów. Wokół tej wystawy rozpętała się prawdziwa burza, wywołana starciem się ostrym dwóch kierunków – postępowego, chcącego widzieć w budownictwie wiejskim zawiązki przyszłego zwycięstwa radykalizmu społecznego na wsi polskiej – z jednej strony i reakcyjnego, konserwatywnego – z drugiej strony.

Nie omawiałbym zapewne tego zagadnienia, gdyby nie fakt, że właśnie na tych sprawach odzwierciedlała się... sprawa żydowska, jakkolwiek by się to dziwne wydawało. Wyjaśnię to na przytoczonym przykładzie wystawy budownictwa wiejskiego. Kierunek postępowy, o którym przed chwilą mówiłem, reprezentował w tym starciu dwóch światopoglądów człowiek pochodzenia żydowskiego, wybitny już przed wojną (a po wojnie jeszcze bardziej sławny!) artysta dramatyczny i konferansjer Kazimierz Rudzki⁴⁷. Rudzki jest synem rodziców wychrztów, którzy posiadali przed wojną w Warszawie na ul. Marszałkowskiej znany sklep instrumentów muzycznych i płyt. Rudzki siedział w oflagu jako „Aryczyk” w „aryjskim” baraku. Otóż on staczał homeryckie boje nie tylko jako „spółdzielca”, ale jako jeden z twórców i filarów kółka dramatycznego – ze wszystkim, co w obozie pochodziło od reakcji i wstecznicwa.

W sporze o kierunek przyszłego budownictwa wiejskiego (z okazji omawianej wystawy Studium Spółdzielczego) starą, reakcyjną postawę, by na przyszłej polskiej wsi budownictwo pozostało przy „chałupach” i prymitywie – reprezentował i bronił znany (również i w powojennej Warszawie

⁴⁶ Organizacja ta była nazywana Studium Spółdzielcze, a później przemianowana na Koło Spółdzielców, patrz Olesik, *Oflag II C*, 246.

⁴⁷ Kazimierz Rudzki (ur. 1911 – zm. 1976) – polski aktor, reżyser, konferansjer, pedagog i oficer rezerwy WP. Przebywał w niewoli w Oflagu IX B Weilburg nad rzeką Lahn, a od sierpnia 1940 r. do końca wojny w Oflagu II C Woldenberg.

jeden z najsławniejszych budowniczych!) architekt inżynier Hryniewiecki⁴⁸, jawny zwolennik faszyzmu i antysemityzmu, który nawet na tle oflagu był niezwykle okazem nieprzejednanej judeofobii.

Tak więc sprawa światopoglądu kolegów-Polaków, którzy wypowiadali się za tym czy innym kierunkiem, miała bardzo ważne dla oficerów-Żydów wydźwięki i następstwa. I to z dwóch względów. Nieomal zawsze w parze z kierunkiem myślenia reakcyjnym szedł antysemityzm i wszelkie ślady postępowości jej przeciwnicy nazywali „żydokomuną” według znanej przedwojennej recepty. Argument ten zamykał wszystkim usta, gdyż nikt (albo prawie nikt!) nie chciał ryzykować posądzenia o to, że ulega wpływom „żydokomuny”. Spory ideologiczno-kulturalne na terenie oflagu miały więc silne wydźwięki polityczne i bezpośredni wpływ na postawę ogółu jeńców wobec nas, Żydów. Sprawa ta dotyczyła nas bardzo mocno, jakkolwiek siedzieliśmy w oflagu jak pod kloszem, a echa z zewnątrz dochodziły bardzo słabe i wtórne. Tym mocniej przeżywaliśmy każdą „dyskusję”, jednak jakimś prawem niepisanym czuliśmy się zobowiązani do niewtrącania się bezpośredniego w te spory, rozpalające umysły mas jenieckich.

I tu przechodzę do zanalizowania drugiego względu, dla którego mówię tak obszernie o problemach kulturalno-oświatowych. Dyskusje w tych sprawach działały niezwykle ożywczo na niewielki kolektyw żydowski, pobudzały go do namiętnych z kolei sporów na wszystkie tematy, aktualne w całym oflagu. Łatwiej o to było, gdy Żydzi brali udział w pracach kółek oflagowych. Mieszkańcy baraku nr XII A musieli ograniczyć się do wiadomości z drugiej ręki, z chwilą gdy stopniowo wyeliminowano ich z pracy w kółkach. Jak już wspominałem – byłem łącznikiem między „gettem” a całym obozem, chodziłem na wszystkie kółka (szczególnie na wybitnie antysemicko nastawione koło ekonomistów, o czym opowiem), niejako tam „reprezentowałem” interesy z przymusu nieobecnych Żydów. Dzień w dzień, przychodząc do baraku nr XII A, dzieliłem się z jego mieszkańcami wrażeniami wynoszonymi z zebrań kółek, z referatów tam wygłaszanych, z dyskusji tam prowadzonych. Oczywiście, wszystkich jak najbardziej interesował aspekt żydowski, chociaż dyskusje i spory nie mniej namiętne budziły tematy odległe od spraw żydowskich.

Te dyskusje, nieraz bardzo zażarte, ułatwiały wielu Żydom krystalizowanie własnych pojęć, własnego światopoglądu. I w tym wypadku odczuwało się różnicę między asymilatorami w rodzaju opisanego już adwokata

⁴⁸ Jerzy Hryniewiecki (ur. 1908 – zm. 1989) – polski architekt, urbanista, projektant licznych obiektów przemysłowych, sportowych, użyteczności publicznej, projektant wystaw i grafik. We wrześniu 1939 r. brał udział w walkach w Borach Tucholskich i innych miejscowościach. Uczestniczył w walkach w obronie Warszawy przy obsłudze baterii artylerii przeciwlotniczej. Po kapitulacji przebywał w *Oflagu II C w Woldenberg*.

Lewingera – „biskupa” – a ludźmi uświadomionymi narodowo i społecznie. Ogół Żydów pokpiwał z asymilatorów, przeciwko którym argumentów dostarczało samo życie, nawet w jego bladej, oflagowej postaci. Przypominam sobie, że istnym „pogromem” asymilatorów kończyły się dyskusje, prowadzone w „getcie” na marginesie moich relacji z Kółka Ekonomistów⁴⁹.

Jego przewodniczącym był wybitny antysemita, adwokat Puciata⁵⁰ z Warszawy (po wojnie został wykładowcą prawa na jednym z uniwersytetów polskich), zdaje się, że na Uniwersytecie Jagiellońskim. Puciata, jako jeden z pierwszych, wyeliminował z Koła Ekonomistów Żydów – wyraźnie i bez żadnych osłonek. Pod płaszczykiem wykładów z ekonomii politycznej Puciata wygłosił długi cykl referatów o sposobach... pozbycia się Żydów z Polski po zakończeniu wojny. Program ekonomiczno-polityczny Puciaty wyglądał w krótkich słowach tak: Zamiast dopuszczać Żydów do wszystkich stanowisk, zwłaszcza do zaszczytnej dla Polaka służby w Wojsku Polskim, lepiej ich bojkotować pod względem ekonomiczno-politycznym, a po 2-letnim szkoleniu rzemieślniczym... zmuszać Żydów do emigracji. Puciata wypowiadał pogląd, że wobec Żydów nie należy stosować jawnych dyskryminacji w obawie... przed represaliami ze strony „finansjery amerykańsko-żydowskiej”. I w tym duchu „referował” Puciata i inni.

Te i podobne bzdury wywoływały jednak długie i poważnie traktowane dyskusje, na których siedziałem jak na rozżarzonych węglach. Opanowałem się jednak, by móc stale składać relacje o nastrojach wśród Polaków panujących – swoim przyjaciółom z baraku XII A.

Namiętne dyskusje toczyły się w całym oflagu, a także wśród Żydów – na tle działalności koła dramatycznego, stworzonego przez wspomnianego Kazimierza Rudzkiego i jedyne go zawodowego aktora i reżysera Jana Koechera⁵¹, przyzwoitego, nabożnego katolika. I tu nie obeszło się bez oklepanego argumentu o „żydokomunie”, gdy obok sztuk klasycznych, odpowiednio „modernizowanych” zaczęto wystawiać sztuki postępowe, np. „Jajko Kolumba”⁵², sztukę wybitnego muzyka i kompozytora jazzowego z Krakowa, Stanisława Gajdeczki⁵³, a także różne satyryczne skecze itp. Wnet wokół „linii” teatru oflagowego powstał zażarty spór, a nawet rozłam, z powodu

⁴⁹ Właściwie Klub Ekonomistów, utworzony w drugiej połowie 1940 r. z inicjatywy ppor. Kazimierza Rudzkiego; Olesik, *Oflag II C*, 242.

⁵⁰ Wandalin Puciata (ur. 1908 – zm. 1964) – ppor. rez.

⁵¹ Jan Koecher (ur. 1908 – zm. 1981) – polski aktor i reżyser teatralny oraz filmowy.

⁵² „Jajko Kolumba” napisał Stefan Flukowski. Premiera w Polsce odbyła się w Starym Teatrze w Krakowie 1 II 1946 r. Reżyserem był Jan Koechler, autorem scenografii Andrzej Stopka, choreografem Krystyna Terra, muzykę napisał Stanisław Gajdeczka. Rolę Sherlocka Holmesa grali Igor Śmiałowski i Kazimierz Rudzki.

⁵³ Stanisław Gajdeczka (ur. 1913 – zm. 1973) – polski muzyk, kompozytor i autor piosenek.

którego teatr oflagowy przez dłuższy czas był nieczynny. Podobnie jak głośny spór o kierunek „żydokomunistyczny” na wystawie budownictwa wiejskiego, tak i walka o postępowe oblicze teatru oflagowego – wywoływały pewne reperkusje w środowisku żydowskim wśród mieszkańców bloku XII A.

Duży wpływ na te nastroje, zarówno w baraku XII A, jak i w całym „aryjskim” oflagu miały wiadomości napływające z kraju.

6. Łączność korespondencyjna z rodziną

Już od pierwszej chwili, gdy tylko stało się to możliwe, zacząłem pisywać do żony i rodziny. Otrzymywaliśmy ograniczoną ilość blankietów obozowych, których część perforowana przeznaczona była na odpowiedź rodziny do jeńca. Tak więc żona moja mogła pisywać do mnie jedynie w odpowiedzi na moje listy i na tych właśnie urzędowych blankietach. Podobnie otrzymywaliśmy w oflagu nalepki na paczki, które wysyłała do obozu rodzina jeńca. Paczkę doręczano jeńcowi tylko wtedy, gdy widniała na niej obozowa nalepka. Ponieważ ja od mojej żony nie mogłem spodziewać się przesyłek, paczek itp. – nalepki swoje oddawałem innym jeńcom za papierosy i różne drobiazgi.

Pierwsze listy wysłałem żonie do Krakowa, gdzie początkowo mieszkała z moją rodziną. Po jej przeniesieniu się do Warszawy i powstaniu getta warszawskiego pisywałem do niej regularnie pod własnym nazwiskiem, ale oczywiście wiele wiadomości podawaliśmy sobie wzajemnie pod szyfrem, posługując się imionami znajomych, pewnymi symbolami itd.

W ten zaszyfrowany sposób podałem żonie do wiadomości, że jako żonie jeńca przysługują jej pewne przywileje, należne rodzinom nieprzyjacielskich oficerów przebywających w niewoli – w myśl konwencji genewskiej o jeńcach wojennych. Nam na naszych kółkach oflagowych podano do wiadomości – oczywiście w porozumieniu z niemieckim dowództwem oflagu i z „*Abwehrabteilung*” – że wyszło zarządzenie [Hermana] Goeringa, powołujące się właśnie na konwencję genewską, na mocy którego niemieckie władze okupacyjne w Generalnej Guberni nie mogły zmuszać żon oficerów-jeńców do robót przymusowych, do przymusowej zmiany miejsca zamieszkania, do składania kontrybucji. Poradziłem żonie, by porozumiała się z innymi żonami oficerów-jeńców, których rodziny mieszkaly w getcie warszawskim. Jednocześnie w obozie naszym rozglądałem się za kolegami – warszawiakami i wydostałem od nich adresy ich rodzin. Najbardziej zaprzyjaźniłem się z profesorem Józefem Litwinem⁵⁴, którego żona Maria pod nazwiskiem Stefania Litwin przebywała po „aryjskiej stronie” w Warszawie, miała jednak rodzinę w getcie warszawskim.

⁵⁴ Józef Litwin (ur. 1904 – zm. 1966) – polski prawnik, adwokat, profesor nauk prawnych. We wrześniu 1939 r. jako ppor. rez. brał udział w obronie Warszawy. Przebywał w kilku oflagach, między innymi w Oflagu II C Woldenberg.

Odtąd żyliśmy w oflagu, a zwłaszcza w „*Judenbaracke*” XII A – myślą, w jaki sposób ulżyć doli naszych najbliższych w getcie. Podałem żonie listownie kilka adresów żon żydowskich oficerów, koledzy zaś podawali swoim żonom po kilka adresów innych i w ten sposób skontaktowaliśmy kilkanaście rodzin naszych. Wielka była radość w naszym gronie, gdy dotarła do nas zaszyfrowana wiadomość, że żony nasze spotykają się, a nawet organizują. Oczywiście, szczegółów nie mogły nam nasze żony podać, ale z pewnych wiadomości o konsumie⁵⁵, o lepszym wyżywieniu dla dzieci, o zapomogach i pomocy lekarskiej mogliśmy wywnioskować, że w życiu naszych rodzin w getcie warszawskim zaszły jakieś bytowe zmiany na lepsze i to właśnie dzięki naszym informacjom o przysługujących im uprawnieniach.

Niedługo jednak trwała nasza radość. Latem 1942 r. zaczynała przenikać do naszego oflagu wieść o akcji zagłady wśród żydostwa warszawskiego, o likwidacjach gett w innych miejscowościach, o obozach koncentracyjnych i piecach krematoryjnych. O tym, jak na te wiadomości zareagowała antysemitka „brać” oficerska, o tym, jak posypały się donosy na ukrywających się poza barakiem „gettowym” Żydów – wspominałem już. Z początkiem lipca z getta warszawskiego stawały się listy coraz rzadsze, coraz bardziej rozpaczliwe i beznadziejne. Dowiadywaliśmy się o śmierci lub „wysiedleniu” naszych najbliższych.

Pewnego razu w początkach września (o ile mnie pamięć nie myli) przyszedł do mnie rozpaczliwy list od mojej żony – po długiej, blisko półtoramiesięcznej przerwie. Był to list wołający o ratunek, dosłownie ostatni list S.O.S. Czytaliśmy go wielokrotnie głośno i zbiorowo w baraku nr XII A, gdyż na nim znajdowały się podpisy wszystkich naszych żon, zebranych w jakimś pomieszczeniu przy ul. Dzielnej w Warszawie i piszących o grożącej im śmierci już zupełnie otwarcie, bez osłonek. (Cenzura obozowa to przepuściła chyba właśnie dlatego, że te wiadomości uważała za wystarczające do całkowitego pogwałcenia moralnego jeńców-Żydów, do złamania ich serc do reszty).

Pamiętam, jaka rozpacz ogarnęła kolegę mego Rapaporta, gdy wśród podpisów tych nie znalazł podpisu swojej żony, Stefanii Rapaport (dopiero po wielu miesiącach dowiedział się drogą okrężną, że żyje i przebywa po „aryjskiej stronie” pod nazwiskiem Karpińska). Jeszcze kilku kolegów-Żydów nie doszukało się podpisów swoich żon. Był to ostatni list z getta, jaki do nas dotarł. I on był pełen szyfrowanych wiadomości (np. adres, gdzie się

⁵⁵ Konsumy to były specjalne spożywcze sklepy przyzakładowe, dostępne tylko w ograniczonym stopniu dla ogółu ludności. W tym wypadku mogły to być specjalne sklepy spożywcze o zwiększonych racjach żywnościowych, z których mogły korzystać żony oficerów – jeńców wojennych.

znajdowały nasze rodziny w getcie, żona zaszyfrowała), ale podpisy i wołanie o pomoc przed ostateczną zagładą były autentyczne i jawne. (Po wojnie dowiedziałem się, że wysłał go ktoś spoza getta).

Po tym liście – przez przeszło sześć miesięcy nie otrzymałem żadnej wiadomości od żony ani o niej. Dopiero w marcu 1943 r. dotarła do mnie wiadomość pośrednia od żony Józefa Litwina, że moja Irena żyje i wy dostała się z getta⁵⁶. Znów męczyłem się długie tygodnie niepewnością o jej los. Byłem jednak w położeniu lepszym od wielu kolegów z baraku XII A o tyle, że miałem świadomość, że żona żyje. Gdzieś z początkiem maja Maria-Stefania Litwin dała mi znać (oczywiście szyfrem), że Irena będzie teraz nosiła nazwisko i imię nowe, „aryjskie” – jak się domyśliłem: Teodozja Retelewska. Napisała też, że mogę jej wiele pomóc, jeżeli ktoś z moich kolegów (domyśliłem się, że chodzi o to, by nadawcą nie był Palenker) napisał do niejkiej Leonii Gutowskiej, Warszawa-Żoliborz, ul. Felińskiego nr 6, iż jest kolegą jej męża, kapitana Gutowskiego i razem z nim przed wojną stacjonował w Stryju. Twardy to był dla mnie orzech do zgryzienia – tym bardziej, że ten ktoś (według sprytnego pomysłu Litwinowej) miał prosić Gutowską, by zaopiekowała się jego narzeczoną, panną Retelewską. Z kłopotu wybawił mnie wspomniany ekskomendant izbowy z oflagu w Arnsawalde, podporucznik Sykstus Guzy, przed którym nie miałem żadnych tajemnic.

Zwierzylem mu się, że Józef Litwin otrzymał dla mnie tego rodzaju wiadomość. Guzy sam mi zaproponował, że odda mi swój blankiet oflagowy, bym w jego imieniu napisał do owej Gutowskiej, względnie do mojej żony na jej nowe nazwisko. Tak się stało. W liście do mojej żony załączyłem kilkanaście słów dla Leonii Gutowskiej z prośbą, by w imię dawnej przyjaźni jej męża, a mego towarzysza broni, zaopiekowała się moją „narzeczoną”, panną Teodozją. List podpisałem nazwiskiem: Sykstus Guzy.

Z następnej korespondencji, pisanej już bezpośrednio przez żonę na adres Guzega (który mi te listy natychmiast przekazywał) dowiedziałem się, że żona zamieszkała właśnie u owej Gutowskiej, która się nią serdecznie i czule zaopiekowała. Odtąd korespondencję z żoną prowadziłem pod nazwiskiem Sykstus Guzy, a niekiedy – gdy Guzy nie miał „wolnego” blankietu,

⁵⁶ Irena Palenker, z domu Pozner, pochodziła z rodziny kupieckiej z Warszawy. W 1935 r. ukończyła Wyższą Szkołę Muzyczną i pracowała jako nauczycielka muzyki. Po utworzeniu getta przeniosła się tam z rodzicami. Pod koniec 1940 r. Irena zorganizowała Koło Rezerwistek, do którego należały żony oficerów przebywających w niewoli niemieckiej. W styczniu 1943 r. Irena uciekła z getta i ukrywała się u Leonii Gutowskiej na Żoliborzu. Po upadku powstania warszawskiego Irena znalazła się w obozie przejściowym w Pruszkowie, a następnie przebywała w Krakowie i obozie pracy w Prądniku. Po wojnie odnalazła męża i w 1957 r. wyjechali razem do Izraela. 14 III 1988 r. Jad Waszem uznał Leonie Gutowską i jej córki, Janinę Różecką-Gutowską i Wandę Lesisz-Gutowską, za Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Irena Palenker zmarła 19 III 2003 r. i została pochowana na cmentarzu w Herzliji. Archiwum Instytutu Jad Waszem w Jerozolimie, zespół M.31.2, jednostka 3697.

gdyż sam pisywał do rodziny dalszej (był kawalerem) pisałem na blankietach innego kolegi z baraku naszego XVIII A, Alfreda Królikowskiego, który z kolei oddawał swoje wolne blankiety (nie miał rodziny) z przyjaźni do Guzega. Królikowski był co prawda antysemitą, a nawet nieco łobuzem, ale w stosunku do mnie (o którym nie wiedział całej prawdy) i do mego przyjaciela, Guzega – okazał się solidnym, uczynnym człowiekiem.

Działo się to już po krwawym stłumieniu przez Niemców powstania w getcie warszawskim. O powstaniu dochodziły dosyć szczegółowe wiadomości. Dla nas, Żydów, były one tragiczne i pogrążyły nas w strasznej rozpacz i depresji. Cały prawie barak XII A odbywał pokutę, oczywiście, symboliczną. Polacy reagowali na te wiadomości o zrywie żydowskiego bohaterstwa rozmaicie. Nie zapomnę chyba nigdy wrażenia, jakie pozostawił u nas w baraku XVIII A czytany głośno przez jednego z kapitanów (nazwiska nie pamiętam), inżyniera architekta z zawodu, list od jego siostry z Sochaczewa. Fragmenty tego listu pozostały mi w pamięci. Owa Polka pisała m.in.: „...Niemcy tak pięknie za jednym zamachem likwidują dwie bolesne kwestie: żydowską i ukraińską... Serce się raduje... Getto warszawskie płonie... Łunę widać aż do Sochaczewa...” Niektórzy milczeli w zakłopotaniu, inni przytakiwali, jeszcze inni uśmiechali się z zadowoleniem. Mało kto wyraził współczucie.

Ostatni list od mojej żony z Żoliborza otrzymałem w lipcu 1944 r. Pierwszą wiadomość, że żyje i przetrwała okupację – otrzymałem dopiero pod koniec wojny.

7. Ewakuacja oflagu w Woldenbergu

Gdy zbliżała się klęska Niemiec, w obozie zapanował lekki chaos. Przygotowania do ewakuacji rozpoczęły się na długo przed tym. Stosunek władz obozowych zmienił się. Wśród Polaków zaś rozpoczęła się na kilka miesięcy przed momentem ewakuacji – ściśle biorąc zaraz po powstaniu nowego rządu polskiego w Lublinie (w lipcu 1944 r.) – szalona walka dwóch obozów: zwolenników Polski przedwrześniowej, w głównej swej masie endeków i ozonowców, oraz sympatyków nowej ludowo-demokratycznej formy ustrojowej. Sympatie Żydów były, oczywiście, w przygniatającej większości raczej po stronie przemian ustrojowych, po których tak wiele się spodziewali jeżeli chodzi o zwalczanie antysemityzmu i uzyskanie istotnie pełnego równouprawnienia Żydów. Tego nie obiecywał jawnie antysemitowski obóz zwolenników Polski sanacyjnej. Ale, jak już wspominałem, Żydzi starali się trzymać na uboczu od tych dyskusji i sporów polityczno-ideologicznych – tym bardziej że niemal do ostatniej chwili trafiały się prowokacje i donosy antyżydowskie do władz niemieckich, którym już w owym czasie sprawy żydowskie całkowicie zobojętniały. Ale w ściśle zamkniętym gronie Żydów na terenie baraku XII A chwila zbliżającego się wyzwolenia i skoku w nowe

życie po latach zagłady i wzdgardy wywoływała gwałtowne i zażarte dyskusje na temat przyszości narodu żydowskiego.

Barak XII A wraz z wieloma innymi barakami „aryjskimi” został zaliczony według nowego podziału do „Oflag II C-Osten”, natomiast mój barak – XVIII A – znalazł się w obrębie „Zachód” – Oflag IIC Westen. 24 stycznia 1945 r. pod koniec dnia ogłoszono nam stan ewakuacyjny. Nazajutrz rano ruszył na ewakuację w głąb Niemiec na Zachód obóz „Wschód”, dopiero po kilku godzinach tego samego dnia – 25 stycznia 1945 r. – ewakuowano również i „Zachód”. Niemcy w niezwykle morderczym tempie gnali nas na Zachód i Północ, aż wreszcie dotarliśmy do Szczecina.

Po kilkunastu dniach, nie wiem, w jaki sposób dotarła do naszych marszerujących na Zachód kolumn wiadomość o tym, że podobno kolumny „Osten” dostały się w zasięg działania czołgów radzieckich i zostały wyzwolone, a byli jeńcy odesłani na Wschód, do Polski.

Wież ta wywołała mieszane uczucia. Było nam żal, że nam się tak nie udało i nadal byliśmy skazani na okropne warunki „oflagu” w marszu, pod ciągłym niebezpieczeństwem już to zastrzelenia przez rozwścieczonych coraz bardziej widocznym i pogłębiającym się rozgromem Niemców, już to zginiecia pod bombami lotnictwa sojuszników. Z drugiej jednak strony ja w głębi duszy cieszyłem się, że moi towarzysze niedoli i bracia z baraku XII A są już wreszcie wolni, mogą wrócić do Polski i dowiedzieć się czegoś o swoich rodzinach i bliskich.

W ciągu kilkumiesięcznej wędrówki od Woldenbergu na Zachód wiele razy zatrzymywaliśmy się na krócej lub dłużej w różnych obozach jeńческих, w małych oflagach, rozsypanych po całych Niemczech. Wreszcie z grupą kolegów z naszego oddziału „oderwałem” się od trzonu wędrującego na Zachód *Oflagu II C Westen* i pod pretekstem, że w czasie bombardowania naszej kolumny podczas biwaku leśnego ukryliśmy się w zaroślach i później nie mogliśmy rzekomo znaleźć reszty kolegów.

Udało się to nam tylko dzięki temu, że wszechwładnie w Niemczech zapanował chaos nie do opisania. Wreszcie komendantura jednego z garnizonów w północno-zachodnich Niemczech odesłała nas do jakiegoś oflagu dla jeńców francuskich. Koledzy Francuzi okazali się bardzo niegościnni i darzyli nas niechętnym okiem. Gdy z kolei i ten oflag opuściliśmy pod jakimś błahym formalnym pretekstem, znaleźliśmy się w obozie jeńców jugosłowiańskich. Serbowie tak nami się ucieszyli, że na cześć oficerów polskich... zabili i upiekli barana.

Z innych przeżyć – raczej wstrząsających – przypominam sobie straszne bombardowanie i głód nasz, przeżyty w Hamburgu. Powędrowaliśmy dalej. W Lubece znaleźliśmy się w świetnych warunkach oflagu dla Anglików i Amerykanów, których skoncentrowano w koszarach lotnictwa morskiego.

2 maja 1945 r. wyzwolili nas Anglicy, zajmując Lubekę.

Niniejszym oświadczam, że zeznanie to składam [z] wolnej, nieprzymuszonej woli, a na dowód kładę podpis własnoręczny:

[Marian Palenker]

Źródło: Archiwum Instytutu Jad Waszem w Jerozolimie, zespół O.3, jednostka 1287, 1–33.

Fragmenty listów Mariana Palenkera do żony Ireny

Na tej stronie pisze wyłącznie jeniec wojenny!

Pisać tylko ołówkiem wyraźnie i nad liniami!

30/XI.43

Moja Droga! Trochę spóźniłem się z odpowiedzią, ale to niezupełnie moja wina. Alfred otrzymał dzisiaj list, niezbyt wesoły, zresztą normalny, jak na dzisiejsze czasy. Dziwne jest zachowanie się Marcina, zwłaszcza w obecnych warunkach. Zresztą, trudno się dziwić, skoro Antos zachowuje się tak samo. Nie do pojęcia, ale prawdziwe. – Marian czuje się dobrze, chociaż tak jak dawniej, chcą go skojarzyć z Elą, a może i sam tego pragnie. Przekonał się jeszcze raz jak i przed wojną [...] że jest to jedyna dla niego niewiasta, z którą można się jakoś urządzić. – A ja myślę ciągle o mojej małej Ireczce. Jak ją zobaczysz, powiedz jej, że zaszła u mnie zmiana w stosunku do niej, ale to zmiana w kierunku tak ogromnego spotęgowania dotychczasowych myśli i uczuć, że trudno je wprost pomieścić w sobie. Nie chce jej wprost pisać o tym, zawsze pośrednio lepiej. – Maniek jest w stałym kontakcie z Olą, z Józiem komunikują się stale. Od obu przesyłam Ci pozdrowienia. I znów czekam niecierpliwie na wiadomości. Potężne uściski i całusy dla Irci, pozdrawiam [...]

Źródło: Archiwum Instytutu Jad Waszem w Jerozolimie, zespół O.3, jednostka 1287, 35–36.

3/3.1044

Droga Moja! Każdy Twój liścik to promyk słońca, tak potrzebnego dla skołataney głowy. Cały przepełniony jestem wdzięcznością dla obu pań Gutowskich, a Stefa urasta w mojej wyobraźni do uosobienia siły woli i tężyzny duchowej. Staram się ciągle przedstawić tych dwoje razem: Stefę i Józia, tego stuprocentowego inteligenta, a nawet już intelektualisty z dużym podkładem idealizmu przy jednoczesnym niewątpliwym zmyśle praktycznym. Prowadzimy często długie gawędy i rozważania, z których wynikają przeważnie zgodne wnioski tylko że on [...] co we mnie tkwi ciągle

nieodmiennie. Sam nie wiem, czy zgodzić się z Twoim poglądem co do długotrwałości naszej rozłąki. Trudno tu coś konkretnego wywnioskować. Raz zalewają nas fale przypływu optymizmu, to znów następuje odpływ. Życie osobiste, nierzeczywiste – Władziowi musicie już same jakoś napisać, by jaśniej się wypowiadał, ja tego nie mogę mu powiedzieć. On przeżywa górną, chmurną młodość, niestety beczynn timer, tyle że pracuje nad sobą wiele.

– Pozdrowienia dla pań, uściski dla Stefy. Powodzenia w interesach.

– Mocno ściskam

Alfred⁵⁷

Źródło: Archiwum Instytutu Jad Waszem w Jerozolimie, zespół O.3, jednostka 1287, 37.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Yad Vashem

Zespół M.31.2

Zespół O.3

Bundesarchiv Abteilung Militärarchiv we Fryburgu Bryzgowijskim

OKW/Allgemeines Wehrmachtamt mit nachgeordnetem Bereich

RW 6

Akty prawne

Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych, podpisana w Genewie, dnia 27 lipca 1929 r. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1932 nr 31, poz. 318). Wersja od: 28 listopada 1932 r. Dostęp listopad 5, 2023. <https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/konwencja-dotyczaca-traktowania-jencow-wojennych-genewa-1929-07-27-16861171>.

Wspomnienia

Bohatkiewicz, Józef. *Oflag II C Woldenberg*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1971.

Brandys, Marian. *Wyprawa do Oflagu*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1955.

Lando, Jerzy. *Po obu stronach muru*. Lublin: Norbertinum, 2004.

Majchrowski, Stefan. *Za drutami Murnau*. Warszawa: MON, 1970.

Opracowania

Datner, Szymon. *Tragedia w Dössel*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1970.

Grudzińska, Marta, i Violetta Rezler-Wasielewska. „Lublin, Lipowa 7. Obóz dla Żydów – polskich jeńców wojennych (1940–1943)”. *Kwartalnik Historii Żydów* 4 (2008): 494–495.

⁵⁷ Marian Palenker wysyłał niektóre listy z obozu jenieckiego na blakietach Alfreda Królikowskiego, dlatego też podpisywał się tym imieniem.

- Honka, Norbert. *Życie religijne żołnierzy polskich w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej*. Opole: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu, 1998.
- Jacques, Johanna. „A «Most Astonishing» Circumstance. The Survival of Jewish POWs in German War Captivity During the Second World War”. *Social & Legal Studies* 30 (3) (2021): 362–383.
- Jagięła, Przemysław. „Jak nie posiejesz, to nie zbierzesz – jenieckie losy podchorążego Józefa Gelbara”. W *Żydzi na Kresach Wschodnich w XIX i XX wieku*. Red. Joanna Lusek, 173–182. Bytom: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, 2019.
- Kawalec, Wincenty. *Pięćdziesięciu z Dössel*. Warszawa: MON, 1977.
- Kisielewicz, Danuta. *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau*. Opole: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu, 2015.
- Kisielewicz, Danuta. *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*. Opole: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu, 1998.
- Kisielewicz, Danuta. „Żydzi polscy w obozach jenieckich Rzeszy Niemieckiej w czasie II wojny światowej”. *Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego* nr 3 (1999): 3–11.
- Krakowski, Shmuel. „The fate of Jewish prisoners of war in the September 1939 campaign”. *Yad Vashem Studies* 12 (1977): 297–333.
- Lemiesz, Wiktor. *Praca przymusowa jeńców wojennych w latach II wojny światowej*. Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe, 1969.
- Lenarczyk, Wojciech. „Obóz pracy przymusowej dla Żydów przy ul. Lipowej w Lublinie (1939–1943)”. W *3–4 listopada 1943. Erntefest zapomniany epizod Zagłady*. Red. Wojciech Lenarczyk i Dariusz Libionka, 38–41. Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2009.
- Mastalski, Stanisław. „Polski samorząd a niemieckie władze obozowe”. W *Oflag II C Woldenberg. Wspomnienia Jeńców*, 25–37. Warszawa: Książka i Wiedza, 1984.
- Meirchak, Benjamin. *Jews-officers and enlisted men in the Polish army, prisoners of war in German captivity, 1939–1945*. Tel Aviv: Association of Jewish War Veterans of Polish Armies in Israel, 2003.
- Mędykowski, Witold, i Violetta Rezler-Wasilewska, red. „Z Archiwum Yad Vashem. Zeznania polskich jeńców wojennych – Żydów”. *Łąbinowski Rocznik Muzealny* 31 (2008): 107–127.
- Olesik, Jan. *Oflag II C Woldenberg*. Warszawa: MON, 1988.
- Radzik, Tadeusz. *Lubelska dzielnica zamknięta*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1999.
- Sadzewicz, Marek. *Oflag II D Gross-Born*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1977.
- Słowiński, Przemysław. *W okowach niewoli. Polscy oficerowie w Oflagu II C Woldenberg podczas II wojny światowej*. Gorzów Wielkopolski: Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, 2022.
- Stanek, Piotr. *Przystanek Lamsdorf. Powstańcy warszawscy w obozie jenieckim Stalag 344*. Opole: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych, 2015.
- Stanek, Piotr. *Wrześniowy epilog. Żołnierze Wojska Polskiego w obozach Lamsdorf*. Opole: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu, 2017.
- Toczewski, Andrzej. *Oflag II C Woldenberg w Dobiegniewie. Dzieje obozowej konspiracji*. Dobiegniew: Urząd Miasta w Dobiegniewie, 2009.

Internet

Chmielewski, Jakub. „Marek Józef Alten (1883–1942)”. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”. Dostęp listopad 5, 2023. <https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/marek-jozef-alten-18831942/>.

STRESZCZENIE

**Witold Wojciech Mędykowski, Losy Żydów – oficerów
Wojska Polskiego w *Oflagu II C Woldenberg* w świetle wspomnień
Mariana Palenkera**

Publikacja opisuje przeżycia Mariana Palenkera, oficera Wojska Polskiego, w niewoli niemieckiej podczas II wojny światowej. W części wstępnej przedstawiono w zarysie sposób traktowania polskich jeńców wojennych przez *Wehrmacht*, a w szczególności jeńców pochodzenia żydowskiego. Oficerowie pochodzenia żydowskiego pozostali jednak w niewoli aż do zakończenia wojny, co oznaczało dla nich ocalenie od zagłady. Palenker był podoficerem w czasie I wojny światowej w Armii austro-węgierskiej oraz brał udział w wojnie polsko-rosyjskiej w 1920 r. We wrześniu 1939 r. walczył w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim, a później był w niewoli, większość czasu w *Oflagu II C Woldenberg*. Będąc w obozie, prowadził korespondencje z żoną, która przebywała w getcie warszawskim, a później w ukryciu. Dzięki uprzejmości kolegów otrzymywał listy aż do upadku powstania warszawskiego. Podczas ewakuacji obozu Woldenberg znalazł się w tej grupie jeńców, którzy zostali ewakuowani w głąb Niemiec. Został on wyzwolony w *Oflagu X C Lübeck* 2 maja 1945 r. Po powrocie do kraju służył w wojsku do 1949 r. i został zdemobilizowany w stopniu majora. W 1957 r. wyjechał z żoną i córką do Izraela.

Słowa kluczowe: jeńcy wojenni, Holokaust, obozy jenieckie, Żydzi, II wojna światowa

SUMMARY

**Witold Wojciech Mędykowski, Polish Army Officers
of Jewish Origin in *Oflag II C Woldenberg* according to the Memoirs
of Marian Palenker**

The article describes the experiences of Marian Palenker, a Polish army officer who was held in German captivity during World War II. The introductory part outlines the treatment of Polish prisoners of war by the *Wehrmacht*, and in particular those of Jewish origin. However, a number of these latter officers remained in captivity until the end of the war, which meant that they were saved from extermination. Palenker served as a non-commissioned officer in the Austro-Hungarian Army during World War I and took part in the Polish-Russian War in 1920. In

September 1939, he was captured during the battle of Tomaszów Lubelski and detained by the Germans, spending most of his time at *Oflag II C Woldenberg*. While imprisoned, he corresponded with his wife, who was in the Warsaw ghetto and who later went into hiding. Thanks to help from his colleagues, Palenker received letters until the end of the Warsaw Uprising. During the evacuation of the camp at Woldenberg, he was among a group of prisoners who were evacuated deep into Germany. He was liberated from *Oflag X C Lübeck* on 2 May 1945. After returning to Poland, he served in the army until 1949 and was demobilized at the rank of major. In 1957, he left for Israel with his wife and daughter.

Keywords: prisoners of war, Holocaust, POW camps, Jews, World War II

ZUSAMMENFASSUNG

Witold Wojciech Mędykowski, Polnische Armeeeoffiziere jüdischer Herkunft in *Oflag II C Woldenberg* in den Memoiren von Marian Palenker

Diese Publikation beschreibt die Erfahrungen von Marian Palenker, einem polnischen Armeeeoffizier, in deutscher Gefangenschaft während des Zweiten Weltkriegs. In der Einleitung wird die Behandlung polnischer Kriegsgefangener durch die Wehrmacht beschrieben, insbesondere von Gefangenen jüdischer Herkunft. Offiziere jüdischer Herkunft blieben jedoch bis zum Ende des Krieges in Gefangenschaft und konnten so vor der Vernichtung bewahrt werden. Palenker war während des Ersten Weltkriegs Unteroffizier in der österreichisch-ungarischen Armee und nahm 1920 am Polnisch-Russischen Krieg teil. Im September 1939 kämpfte er in der Schlacht von Tomaszów Lubelski und war später in Gefangenschaft, die meiste Zeit im *Oflag II C Woldenberg*. Im Lager hielt er den Briefwechsel mit seiner Frau aufrecht, die sich im Warschauer Ghetto und später in einem Versteck aufhielt. Dank der Freundlichkeit seiner Kollegen erhielt er die Briefe bis zur Niederschlagung des Warschauer Aufstandes. Bei der Evakuierung des Lagers Woldenberg gehörte er zu der Gruppe von Kriegsgefangenen, die weit ins Innere Deutschlands evakuiert wurden. Er wurde am 2. Mai 1945 im *Oflag X C Lübeck* befreit. Nach seiner Rückkehr in die Heimat diente er bis 1949 in der Armee und wurde im Rang eines Majors demobilisiert. Im Jahr 1957 ging er mit seiner Frau und seiner Tochter nach Israel.

Schlüsselwörter: Kriegsgefangene, Holocaust, Kriegsgefangenenlager, Juden, Zweiter Weltkrieg